Rok 25. Kraków dnia 21 Lipca 1893 r. Nr. 14.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do Pana hrabiego Stanisława Tarnowskiego.

Wiec katolicki w starym naszym grodzie
Jako kaganek zabłysnął w narodzie,
A mógł zajaśnieć: podmuchem miłości,
I jak pochodnia rozwidniać ciemności.

Tego podmuchu — tej miłości bratniej
Tworzącej cudy — nie było dostatniej.
W niczyjem sercu to „ognisko święte“
Nie rozgorzało — jakby ztamtąd wzięte.

Były tam mowy pełne trafnych sądów
Wysnute z różnych na ludzkość poglądów,
Ksiądz Bartoszewski i prałat Gnatowski
Radzili zdrowo — ale nic dla Polski.

Jakaś obawa usta sznurowała...
Pro domo sua treść mów była cała,
Myśląc, że w walce z wrogiem dziś wystarczy:
„My światłodawcy“ wypisać na tarczy.

Gorące brawa mowcy odbierali
Od kołyszącej się słuchaczów fali,
Ale się fale zmieniły w bałwany
Gdyś **ty** się zjawił **po polsku ubrany**.

Zadrgało serce i w mojem piersisku,
Zdawało mi się widzieć cię w uścisku,
Twych zacnych przodków — tych dzielnych rycerzy,
Co krwią strużyli najdroższej Macierzy.

I powiem jawnie, że choć stańczyk z ciebie
Nigdym nie myślał byś na Jej pogrzebie
Chciał być dzwonnikiem — choć nieraz słyszałem,
Jak w Jej chorobie dzwoniłeś z zapałem.

Choć nieraz widzę jak te dzwonki wstrętne
Na twej czapeczce ruszają się chętne...
Mam dziwną słabość... uwierzyć nie mogę
Byś pchał z umysłu naród w śmierci drogę.

To też gdyś hrabio wstąpił na mownicę
Bacznie w twarz twoją wlepiłem źrenice,
I słuchać jąłem tej mowy wybitnej,
Którą wiecowcom głosił duch ambitny.

O naszych wadach, których szereg długi
Głosiłeś z ogniem niby Skarga drugi,
Jako o grzechach gnębiących nas społem;
Podzielam zdanie i chylę ci czołem.

Brak **wytrwałości** w cierpieniu: **odwagi**
Skłonność do sporów, **lenistwo** — to plagi,
Niszczące naród — lecz tyś rzekł i **inne**,
Którym jedynie **stańczykostwo** winne.

Gdyś je wytykał trza było w pokorze
Rzec: nostra culpa! Przebacz nam to Boże!
Byłby to **frazes** nawet bardziej wdzięczny,
Niż o Garbaldim ów koncept niezręczny.

Że socjalizm zgubą Polsce wróży
Rzecz to możliwa — ale jest błąd duży,
Zwalać na żydów jego rozrost znaczny,
Złemu jest winien gospodarz niebaczny.

Prawda, wśród żydów są socjaliści
Co kopią dołki dla własnych korzyści,
Lecz są i tacy co się do nas garną,
Tych ziarn nie trzeba mieszać w tamtych ziarno.

Dzięki ci hrabio, żeś rzucił kamieniem
Na tych, co wziąwszy rozbrat z swem sumieniem,
Szacunkiem braci — i miłością Boską,
Sprzedają **wrogom spuściznę** ojcowską...

Lecz stokroć większe dzięki złożę tobie
Gdy stańczykowski upior legnie w grobie;
Gdy własną pracą odwalać zaczniecie,
Ten **gruz** co przez was Ojczyznę dziś gniecie.

Djabeł.

W niebie polskiem.

Lenartowicz siedzi zamyślony i patrzy smutno przed siebie.

Kraszewski nadchodzi — Cóżeś ty taki smutny?

Len. Patrzę na ziemię naszą.

Kra. I dla tego takiś smutny? Nie masz co na nią narzekać — wszak twoje ciało z czcią wielką przyjęła.

Len. Jestem jej wdzięczny — bo nie zasłużyłem a boli mnie bardzo, że tyle kosztował tysięcy mój pogrzeb a tam patrz na ten nasz biedny kraj. Klęski za klęskami — wylewy rzek ogromne sprawiają szkody — ten biedny ukochany mój ludek głodny, wyciąga ręce na strzechach wśród powodzi wołając ratunku! — a tam dalej zziębnięte dzieciaki wołają jeść! I nikt im nawet kromki chleba nie podaje — a na mój pogrzeb wydano tysiące. — Czyżby to nie było milszem dla mnie gdyby im płaczące oczy otarła dobroczynna bratnia ręka.

Kra. I to nastąpi. Z pogrzebu twego pozostały znaczne fundusze, zapewne biednych posilą, bo czyżby komitet mógł inaczej postąpić?

Len. Ach! gdyby .tak uczynił — lecz kto wie, na jakie cele tę kwotę fantazja komitetu przeznaczy — a tymczasem setki wiejskich rodzin — patrzeć tylko będą na dzieci z zimna i głodu konające!

Kra. To prawda! Narzekamy na brak miłosierdzia boskiego, a czyż my kierujący się we wszystkiem tylko fantazją — godni jesteśmy miłosierdzia Jego? Lecz patrz, jakiś staruszek sunie tu z ziemi!

Len. Czyż go nie poznajesz? to zacny Duchiński.

Kra. Czyżby on umarł? Przecież „Czas" wszystko wiedzący doniósł że to ona umarła.

Len. Pomylił się staruszek jak zwykle a może chciał ją uśmiercić wcześniej aby Stańczykom tą wiadomością sprawić przyjemność, że ubyła jeszcze jedna dusza patrjotyczna pisująca śliczne pełne potęgi poezje, podnoszące narodowego ducha.

Kra. Więc umarł! Jakże go serdecznie powitam! Szczęśliwy, pożegnał nareszcie ten świat, który mu tyle cierni miast kwiatów kładł zawsze pod stopy żywota.

Len. Oby się tylko nie pomylił i zamiast do naszego nie zaszedł do prawosławnego nieba.

Kra. To prawda, tam by mu także cięgi moskiewsko-mongolski duch zadał — który go nienawidził od cara do kacapa — za wykrycie że nie są oni sławianami tylko mongolską trzodą. Lecz zawczasu się cofnie ujrzawszy przed bramą klucznika po kozacku ubranego.

Len. Któż to taki?

Kra. Murawiew wieszatel — ten obecnie na tę godność wyniesiony przez boha prawosławnego.

Len. Cóż on tam robi?

Kra. Oblizuje ciągle, (aby mu się nie przykrzyły) **stryczki**, na których wieszał naszych męczenników.

DIŁO.

Oj ty „Diło" — moje „Diło",
W łbie się tobie przewróciło —
Aż... nie miło.

Niby z Sylwestrem ty w zgodzie,
Ale krzyczysz: „źle narodzie
On nas bodzie!"

Miast mąki, siejesz otręby,
Do moskali szczerzysz zęby:
Dajesz... gęby.

Z taką mytką trudna rada.
Pluń jej w oczy, ona gada:
Że... deszcz pada!

A. Bar.

Pocieszająca wiadomość.

Ponieważ za czasów przeszłego prezydenta tak miejska kasa wysuszoną została, że niema dziś funduszu na zakupienie większej ilości beczek do polewania ulic i pył szkodliwy wgryza się w oczy przechodniów, przeto formuje się **towarzystwo miłosierdzia**, które zamierzyło sobie w jak najkrótszym czasie urządzić loteryę kwiatowo-fantową na zakupienie wymienionych beczek. Cena wejścia do ogrodu wynosić będzie tylko 5 cent. dla ułatwienia jak najszerszej publiczności wzięcia udziału w tym społeczno-miłosiernym uczynku. — Naddatki jednakowo będą z większą niż zwykle wdzięcznością przyjmowane, w celu użycia ich na kurację osób, które się na oczy rozchorowały skutkiem tak wadliwej dotąd administracji Krakowa.

Do przeciwników oświaty.

Krzyczą, piszą — der, die, das,
Niepotrzebne jest u nas,
Niepotrzebne wcale!
Wszak już mamy samo-rząd,
Własny kraju mamy kąt,
Trzymajmy się stale!

Chcą się trzymać wszyscy wraz
Rusin krzyczy — buki — az
Żyd ałew sydory!
Po niemiecku mówi rząd,
W zachód dąży zdrowy prąd,
Umysł każdy skory!

Na wschód zerka Rusin brat,
Na wschód Czech i Rumun swat,
Polak na rozdroże!
Węgier wiedzie srogi bój,
O węgierski język strój,
Nas uchowaj Boże!

Wszak w Galicyi, z wieków wiek,
Wszech narodów bywał ściek,
W najlepsze nam czasy!
A jednością naród stał,
Stujęzyczny stawał wał,
Niszczył wrogów masy!

Dziś gdy wolność ma już świat
Niemiec, polak, rusin brat,
Gdy niemieckie rządy!
Po swojemu żyj i mów,
Po niemiecku ucz się zdrów,
Najzdrowsze poglądy.

Gdy niemiecki chleb już jesz,
Po niemiecku wszystko mierz
Rodowe miej cnoty!
Wszystko, wszystko ucz się rad
Nie przyswajaj tylko wad,
Będzie wiek nam złoty!

Świat obszerny — świat nie wieś!
Nam niesiono, dziś ty wieś
Kulturę na światy!
Wszak nauka to nie bicz,
Nas uczono, dziś ty licz
Z oświatą — oświaty!

A. K.

Uwagi śledziennika.

Więc nareszcie ogłoszono konkurs na wzięcie w dzierżawę nowego teatru krakowskiego. Za kilkanaście dni roztrzygnie się ta w rzeczywistości nadzwyczaj ważna kwestja — jeżeli w zasadzie teatr ma być ściśle

teatrem narodowym, jeżeli sztuka dramatyczna ma na scenie tutejszej rozpocząć istnienie swoje, odpowiadające niezbędnym dzisiejszym jej wymogom.

Warunki podane w konkursie, powinny dać wiele do myślenia każdemu starającemu się o tę dzierżawę, jeżeli rozsądnie patrzy w przyszłość, nieprzymierzając jak sumienny furman, który się podejmuje poprowadzić wóz naładowany kosztownym towarem nie szmatami — po drodze pełnej niebezpiecznych dołów.

Nie wiemy kto w rzeczywistości stanie w szranki — ale wiemy z posłuchu, że pomiędzy bojującymi rycerzami znajdują się: pewne **konsorcjum** składające się z kilku obywateli — **dwaj artyści** dramatyczni, **ktoś** zamożny, któremu opatrzność w jedną z komurek muzgowych wlała sporą dozę idjotyzmu — i **dotychczasowy dyrektor** starego teatru. Jeżeli to tak jest w istocie, to konsorsjum nas nie zadawalnia, gdyż jak uczą przykłady, wszelkie spółki w takim zawodzie prowadzą do zgubnej niezgody i czy pierwej, czy później muszą się rozbić oddając teatr na łaskę i niełaskę przyszłości. Jeżeliby w najkarniejszym pułku zamianowano zamiast jednego — dwóch lub trzech pułkowników — z równem prawem rządzenia, wkrótce by pułk cały poszedł w rozsypkę — a cóż dopiero w teatrze gdzie zamiast majorów, kapitanów i rotmistrzów, będą majorowe, kapitanowe i naiwne rotmistrzanki. — Każda z nich jakby zaczęła zawracać głowę swemu pułkownikowi bacząc jedynie na własne dobro z pominięciem dobra pułku — to wkrótce Bóg wie jeden coby się działo wśród powstałych z tego powodu sprzeczek pomiędzy pułkownikami.

Z dwóch artystystów starających się o teatr znamy jednego. — Człowiek to zdolny, znakomity artysta który w zawodzie swoim ma piękną przyszłość w dziedzinie sławy i z tych powodów dziwię się, że postanowił wejść w te szranki w których się zdobywa zwycięstwem odniesionem albo nagrodę pieniężną — albo że tak powiem wraca się z torbami do przybytku sławy z którego nolens volens musiało się wyjść pierwej. Przytem uchybiające godności dyrektora (w całem znaczeniu) — powojniki krępujące w kontrakcie jego wolę, chęci i zamiary — musiałyby wkrótce zmusić tego człowieka do boju z piastunką despotyczną — i wydrzeć się z jej objęć lub uledz z poniżeniem. — czegoby artysta takiej miary znieść nie mógł. To wszystko bardzo mnie dziwi.

O drugim artyście nic nie powiem, bo ani go znam ani nic wybitnego nie słyszałem o nim.

Za panem **Ktosiem** — podobno ludzie wpływowi, między ojcami miasta starają się gorąco. Nikt z starających się za nim nie może powiedzieć, że mu tu idzie o dobro sceny — ale prywata ma dzisiaj wielkie znaczenie. Czy ojcom miasta leży na sercu to dobro sceny nie wiem — ale jeżeli Grzesiowi zwykłemu żołnierzowi rzekł Major, „Grześ zrobi ciasta“ i Grześ zrobił — to czemużby Grześ i teatru nie mógł prowadzić? Majorów mamy w Radzie miejskiej, więc o Grzesiu jak o ryczywole ja zamilczeć wolę.

Pozostaje dotychczasowy dyrektor teatru. Od lat ośmiu prowadzi on teatr krakowski. W smutnych okolicznościach porwał się na dźwignięcie tego ciężaru i jak widzimy nie upadł. Przechodził różne koleje, walczył wytrwale to z tym to z owym nim przyszedł do położenia, w którym ogół publiczności zaczął oceniać wartość jego pracy popieranej niezwykłą energją. Starał się o dobrych często znakomitych artystów, reportoaru nigdy nie lekceważył — przedstawiał sztuki narodowe — a utwór każdego znakomitego autora miał zawsze otwarty wstęp na krakowską scenę. Rok w rok sprowadzał z scen warszawskiej i lwowskiej najwybitniejsze talenta — przytem na każdy cel dobroczynny dawał bezinteresownie przedstawienia — jednem słowem odpowiadał wszelkim obowiązkom dyrektora teatru i jako taki zdobył sobie dobrą opinię na którą bezsprzecznie zasłużył. Tych kilka słów wypowiadam mu publicznie niby w pożegnanie, gdyż przypuszczam, że w sferach rządzących miastem, takie przymioty mogą niemieć znaczenia, jeżeli zwłaszcza szare gęsi **już** w Grzesiowych ciastach postanowiły próbować smaku.

Sonet Wielkopolski.

»Dziwnie się to plecie, na tym bożym świecie«.
Tak to wyrzekł kiedyś nasz Jan Kochanowski,
Ja zaś klejąc dzisiaj mój rym częstochowski...
Muszę przyznać słuszność wielkiemu poecie.

Deszcz i zimno na wiosnę, deszcz i zimno w lecie,
Grad, słota i wylewy trapią biedne wioski;
Chłopek widząc złe plony, doznaje wciąż troski,
Mieszczanowi drożyzna grosz z kabzy wymiecie.

Szlachcic zaś nie ma strachu, on nie wie co smutki,
Dobry żeglarz o skały nie rozbije łódki —
A szlachcic zaś na smutki: ma trutki i wódki.

Na smutki w Monte-Carlo znajdzie szlachcic plaster,
Ot i kokotki lica, tak jak... alabaster!...
. . . .
Niech Bismark uzupełnia w Poznańskiem kataster.

A. Bar.

Otrzymaliśmy list,
którego nie możemy pominąć milczeniem:

Szanowny Djable!

W dniu 9. b. m. przechodząc w kilku przez plac Matejki późnym wieczorem — usłyszeliśmy w gmachu Szkoły Sztuk pięknych przerażającą muzykę żydowską — a przez otwarte okna dojrzeliśmy wyglądające panienki pokojowe, a za nimi kilku mężczyzn prowadzących wesołe rozmowy. Nie przypuszczając żeby w tak poważnej instytucji rządowej mogły się odbywać zabawy publiczne, poszedł jeden z naszego towarzystwa dowiedzieć się z ciekawości co to wszystko ma znaczyć i wyjaśnił nam wróciwszy, że za pozwoleniem pana Sekretarza tej Szkoły odbywa się właśnie czyjeś wesele.

Przez otwarte drzwi frontowe na rzęsiście oświetlony parter wchodziła właśnie jakaś jak to mówią szara publiczność. Zdziwieni odeszliśmy wzruszając ramionami — a na drugi dzień dowiedzieliśmy się od jednego z uczestników wesela, że bawiono się tam wesoło przez noc całą.

Pan Sekretarz Szkoły raczył osobiście wziąść udział w tej zabawie uproszony przez weselników — a nawet czyniąc im zaszczyt puścił się w taniec — „a jego hasanie (jak opowiadający twierdził), było tak efektuwne kieby jakiego baletnika!“ — Bawiono się ślicznie i wesoło, a na drugi dzień namacalne ślady tej wesołości jeszcze się widzieć dały — a podobno i bez awanturek się nie obeszło.

Skromne zapytanie nasuwa się nam tutaj: Czem Pan Sekretarz raczy umotywować swe zachowanie się w tym razie? Sądzimy bowiem że opinja Szkoły sztuk pięknych cierpi na tem bardzo — i przypuszczam, że chyba tylko sroga jakaś zależność, zmusza uczniów tej szkoły do **milczenia.**

Z głębokim szacunkiem dla Szanownej Redakcji

D. D.

i inne podpisy.

SZCZUTKOWI.

Ze starego... młody „Szczutek“
Młody... trzpiot i bałamutek;
Ja „Szczutkowi“ powiem szczerze —
Że mu dziś już nic nie wierzę.
Niech treść pism mych będzie słaba,
Do „Szczutka“ — **nie pisał**: „Żaba“.
. . . .
Porzuć kłamstwo... nie żyj blagą...
I mów tylko — prawdę nagą!

Żaba.

Podsłuchane.

Matka do córki. A ja ci radzę wybij sobie Nagulskiego z głowy. Ty nic nie masz, on także nic, i cóż tobie za nim za poprawa losu?

Córka. (z przekonaniem) Majątkiem naszym będzie wzajemna miłość...

Matka. (przerywając) Tak ci, moja, tak, „Miłość o głodzie przyjadła się wojewodzie“. Oto niedaleko szukać: Adam z Ewą pobrali się oboje goli, i cóż? Gospodarz ich sądownie (przez św. Michała) z raju wyrzucił, i poszli z torbami.

T. P.

WIERSZ.

Biednemu chleb i ból —
Zwykła codzienna to strawa;
Gdyby, ach gdyby nie sól,
Byłby mu pokarm jak trawa!

Wydziale zważać racz, —
Sól ubogiego omasta!
By tanio dostał bacz,
Inaczej skrzywdzisz i basta!

A. K.

Ojciec dzisiejszych socjalistów.



Stary Bismark siedzi i patrzy w gromadę
Socjalistów — jego usta rade
Szepcą: „**to me dzieci**, to moi **uczniowie**,
Moc mojej nauki utkwiła im w głowie!
Zasady mej złości, wiarą im się stały,
W proch zetrzeć świat cały, to ich ideały!“

A socjaliści wyciągają ręce,
Jedni do Bismarka w szatańskiej piosence,
Kpiąc z bożych przykazań — a drudzy gdzieś wyżej,
Aby krzyż zwalić! — „Krzyż się już nie zniży“.
Słychać głos z niebiosów — „Jam go zasłoniła“
Ujrzycie: czem Boża — „czem szatańska siła“.

Skutki Bismarka denuncjacji.

Hurko chcąc się utrzymać w stopniu namiestnika,
Palnął mowę na danem w cześć Cara śniadaniu:
Że **pięścią swą — pierś zgniecie Niemca przeciwnika**
Przy pierwszem podczas wojny z Germanią spotkaniu!

Bismark, co wszelką grozę stara się obalić,
Po długich medytacjach nad głoszeniem takiem...
Chcąc wroga zaciętego z nad granic oddalić,
Denucjował.... że Hurko **prawym** jest Polakiem!

Moskale, którzy zawsze polskości się bali...
Słysząc, że Hurko nie jest potomkiem tatarskim,
O czem z czynów sądzili... wraz Senat zwołali
Na sesyę nadzwyczajną w Petersburgu carskim.
I po sprzeczkach w Senatu komnacie paradnej
(Cośmy się postarali **z pewnych zdródeł** dostać)

Orzekli: — że z uwagi **chrabrosti** przykładnej,
Hurko **na postrach Niemców** ma w Królestwie zostać!
Lecz ponieważ **faktycznie** tyranią i strachem
Rozkrzewił ducha w Polsce — choć go niby dusi —
Więc stwierdziwszy, że Hurko **podstępnym** jest Lachem,
A Polska jak najprędzej zruszczoną być musi....
Hurce drogę do dalszych ucisków zagrodzić.

Za to Maryę Hurkową (słynną **z russkich** scyssyi)
Za **łagodną działalność** sowicie nagrodzić...
Do **cywilizacyjnych** wezwać w Polsce misyi,
Która zręcznie ujęta buntowi przeszkodzi!

A gdy to jest dla Rossyi zadaniem nie małem,
Przeto chociaż w spódnicy żona Hurki chodzi,
Ma być w Polsce przy mężu **pierwszem generałem!**

Kaz. Zienk......

Wodociągi.

— Cóż ty powiesz o tych wodociągach naszych o których projektują już lat 25.

— Ja myślę, że jeżeli one przyjdą kiedy do skutku to wdzięczny naród wystawi pomnik temu zacnemu Kołodziejskiemu, który ciągle od tylu lat wali do zamkniętych bram Rady miejskiej wołając: „nie dajcie się uwodzić Regulicami tylko zaprowadźcie z wód gruntowych wodociąg z uwagi na życie mieszkańców“. Dziś nowe badania postanowiły go posłuchać — bo nabyli przekonania, że w każdym dniu umiera w Krakowie 2 ludzi z powodu złej wody.

Ja sądzę że ten pomnik o którym mówisz — powinien przedstawiać Kołodziejskiego wypuszczającego wodę z fontanny miejskiej, na głowę klęczącego propagatora wodociągu regulickiego.

2

— O czem tak myślisz doktorze?

—O wodociągach. — Jeżeli dwuch ludzi umiera w Krakowie codzień z braku wodociągów — ile ich legło na sumieniu Rady miejskiej od lat dwudziestu kilku?

— A jabym na podstawie tego rachunku jeszcze ich przez drugie dwadzieścia pięć lat nie budował, bo wystaw sobie co będziemy robić z biedakami jeżeli długo żyć będą?

3.

— Gdzie idziesz taki wzburzony?

— Do adwokata — podać o seperację. Już dłużej z moją złośnicą a ciągle chorującą wytrzymać nie mogę.

— Zamiast procesu —zrób co innego, coś lepszego od seperacji,

— Cóż?

— Niech jej doktor przepisze dla poratowania zdrowia — pić co dzień po kilkanaście szklanek naszej wody zwłaszcza na czczo — a wkrótce zamiast seperacyi otrzymasz rozwód.

Z różnych stron.

W różnych stronach gdzie bywałem
Co widziałem napisałem
A dziś do „Djabła“ podałem.

* * *

Czy kolej dla publiczności
Czy publiczność dla kolei,
Mnie się zdaje, że z grzeczności
Kolej służy publiczności.

Na stacyi Płaszów — Podgórze
(Któż nie zna owej krainy?)
Ten kto odbywa podróże,
W Karpaty albo Pieniny.

Tam „Vorschriftsmüssig z grzeczności
Służy kolej publiczności. —

Połączenia te są sławne
W kierunku Żywca, Chabówki,
Czekać trzeba godzinami;
Czemu? to są łamigłówki,
Które jeśli odgadniecie
Więc nagrodę dostaniecie.

* * *

Podgórz — Płaszów stacja duża
Co przylega do Podgórza;
W okolicy ludu wiele
Jest i szkoła przy kościele,
A zakłady przemysłowe,
Powstają co roku nowe.

Ruch handlowy idzie żwawo,
Ludek idzie drogą prawą,
Żyje sobie bogobojnie
I podatki płaci hojnie.
Za te cnoty rzadkie w świecie.
Chciałby **pocztę** mieć raz przecie.

* * *

A w uroczym Targu Nowym,
W tym kraiku górskim, zdrowym
Jest c. k. urząd pocztowy.
Lecz nie łamie sobie głowy!
To są rzeczy niezbadane,
Że tam listy przepadają
Nawet Rekomondowane.

* * *

I o Rzeszów zawadziłem,
Na festynie się bawiłem;
Wszystko było pięknie, ładnie
Tak uroczo a tak składnie
Program festynu obfity,
Bufet tani, wyśmienity.

A był to festyn „Sokoła“.
Więc ludowa nasza szkoła,
Chciała w chórze pieśni śpiewać;
Pieśni swojskie, narodowe,
Patryotyczne, ludowe.
Pan dyrektor zuch nie lada
Nie pozwolił. „Nie wypada,
„Żeby w chórze moja szkoła
„Śpiewać miała dla „Sokoła“.

Za wiele patryotyzmu
Panie dyrektorze;
Dziś już zato order Tobie
Dostać się nie może.

Xylol.

Telegram ważny.

Charków 18 Lipca 1893.

Isprawnik **Kołakow** składał dziś Gołowie dumy (burmistrzowi) podziękowanie, że w mowie swojej programowej nie poruszył wcale sprawy drobiazgowej znaczenia dla dobra miasta, jak owa zamierzona reorganizacja ekonomatu.

(Naj bude kak buwało).

Rozkład jazdy pociągów osobowych ważny od 1 Maja 1893 r.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	osobowy	6.08 wiecz.	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . .	osobowy	5.00 rano
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	»	5.40 rano	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	12 00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	6.10 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 wiecz.	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7.05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 »	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10.00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	0.11

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8·00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.

Od I. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. I i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki oltarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dn'e za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem

Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznią natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ 1893 r.

Procent od tysiąca sześćset rubli.

Trzydzieści lat ucieka od czasów powstania,
Ciągły zamach na wiarę — i prześladowania
Narodowości polskiej za miłość historji —
Jest dowodem mongolskiej nad Polską **Victorji...**
Zwycięztwa sił brutalnych, zbezczeszczenia ludu,
Co w swojem śmiał nieszczęściu wzywać niebios cudu,
Jak to **podobno** w Kielcach niedawno być miało,
Gdy klerykom tamtejszym modlić się zachciało
Za zbawienie Ojczyzny z moskiewskiej niewoli,
Za prośbę o skrócenie tyrańskiej swawoli.
Za darowanie wreszcie odwiecznej pokuty,
Którą naród nasz został do krzyża przykuty.

Modlić się za Ojczyznę... **słuchajcie Sławianie!**
To zbrodnia... której Mongoł nie jest znosić w stanie,
Gdyż Bóg Wielki, mongolski — w Rossji podziwiany,
Każe znosić cierpliwie stryczki i kajdany —
A opornych dążących do swobody ludów,
On wyłącza od wszelkich wybawienia cudów,
Bo dzieląc władzę z carem, co w Rossji króluje,
Lachów i Niemców społem w zagładę skazuje.

Dlatego też wyznawcy prawosławnej wiary
Widząc w modłach kościelnych wrogie w sobie czary —
Wśród klątwy na Polaków na nacje niemieckie,
Z Warszawy seminarjum napadli kieleckie,
I rewidując wszystko przez całe trzy doby,
Pastwili się nad księżmi w nikczemne sposoby...
Aż w końcu pod ohydnem wszelakiem znęcaniu —
Zniewagach osobistych — z sukien obnażaniu...
Alumnów katolickich z miasta wypędzili,
Profesorów i księży niecnie uwięzili,
I zamknąwszy natychmiast seminarjum polskie,
Odjechały z Kielc wreszcie te hordy mongolskie
Robić z więźniami podle wyrok zamaszysty,
Zostawiając biskupa bez wszelkiej asysty!

Co myślisz prowodyrze pobratymczych Czechów,
Słodki panie Vaszaty, żyjący **dla grzechów...**
Przyjacielu moskali i mongolskich pletni,
Że Polacy jak przedtem, są i dziś nieletni,
Pozbawieni rozumu i w głowie loiki,
Że będą zaraz bili carskie czynowniki?...
Że za najazd kielecki odpłacą powstaniem,
Abyś kraj nasz wyzyskał dla swych Czechów na niem...
Abyś jak na Wołyniu, z kolonistów fali,
Przerobił własnych braci na **czystych moskali**,
Którzy za nędzne grosze narodowość czeską
Sprzedali, jak oprawca zdartą skórę z pieska...
Gdy w Austryi gnębieni **w pośród swobód** Czechy
Musieli w dzikiej schyzmie odszukać pociechy,
I w towarzystwie miłem zbrodniarzy i katów,
Zarabiać na imiona łotrów i psubratów?...

O bądź całkiem spokojny Vaszaty kochany...
Nasz kraj choć słuszną zemstą jest podminowany,
Choć z nienawiścią swoją egzystuje stale —
O buntach w swem cierpieniu **dziś** nie myśli wcale!
My myśli i nadzieje tam mamy skupione,
Gdzie wyście **mieli dawniej** swe oczy zwrócone —
Gdzie jeśli teraz Moskwę kochacie do zbytku,
My wam, Czechy — winszujem **słodkiego** nabytku.

My spokojni o przyszłość — z faktu kieleckiego
Nie chcieliśmy zamącać porządku dziennego —
Lecz notując ów zamach na zwyczaju modłę.
Milczeliśmy do chwili, aż szyderstwo podłe
Jak piorun moralnego mongołów zepsucia,
Dotknęło narodowe Sarmatów uczucia.

Oto moskal-renegat, **naczelnik** Warszawy,
Chcąc się dobić zapewne jeszcze większej sławy —
Wiedząc, jako kielecka biskupia stolica,
Asystą w nabożeństwach takich nie przyświeca...
Tak, że biskup pozbawion należnej parady,
Modłów czynić nie może wśród większej gromady —
Wpadł na koncept szatański, moskalom właściwy,
Zapłacić za kielecki najazd niegodziwy!
Więc tysiąc sześćset rubli z kas polskich zabrawszy,
Odesłał biskupowi w sposób **najłaskawszy!...**
I dał poznać, że biskup za takie **dienieżki**,
Pierwszą lepszą hołotę ma ubrać w komeżki,
By tak w potrzeb kościoła stwożoną asystą,
Zadowolić Polaków ludność macierzystą!

Moskale ukochani! — My wdzięczni i za to,
Pospieszymy wam kiedyś z należną zapłatą...
Gdyż Bóg widzi Wszechmocny, że obecnie przecie,
Kapitał przez was dany, nazad nie przyjmiecie —
I choć **własnych pieniędzy** nie zwraca się innym,
Polak w obec was wrogów, pozostanie winnym
Spłacenia zaciągniętych długów co do joty,
By w wątpliwość nie poddać naszej polskiej cnoty.

A teraz dla pełnego zadość uczynienia,
Procentem chcąc wypłacić rachunek sumienia,
Gdy pieniędzy nie mamy, bośmy z mień złupieni.
Obdarci — i na nędzę przez was wystawieni...
Wobec szanownych Gregrów i Vaszatych czeskich,
Przyjaciół z nieba danych — więc świadków niebieskich
Za kwotę wydzieloną bez wstydu i czoła
Polskiemu biskupowi, książęciu kościoła...
Weźcie **w procent** życzenia w imię zacnych Polek:
„Bodajże was skłuło tysiąc sześćset kolek!“

Kaz. Zienk.

OBRAZKI.

1.

W Kataneczce, — spodniczynie,
Bosa, bez maniery;
Ledwie miesiąc w roku minie,
Nosi już lakiery.

2.

Śliczny kwiatek, — pączek róży,
Jak zorza przyświéca;
Choć mężowi szczęście wróży,
Sroga sekutnica.

3.

Potulniutka, skromna, cicha,
Anioł w ludzkiem ciele;
Wyszła za mąż, pełna licha —
Muszek w nosku wiele!

4.

Pochylona, pracowita,
Szyje pierze sama;
Ledwie lepszy los zaświta,
Głowa w górę... dama!

5.

To różańce, — to pacierze,
Klepie pochylona;
Ledwie, ledwie, kto wybierze,
Ze świętej — zła żona!

6.

Choć naukę lejkiem leje,
Trzech zliczyć nie umie,
Kiedy modne suknie wdzieje,
Króluje już w tłumie!

7.

I nerwowa i niezdrowa,
Biedna, biedna, słaba;
Przed zamęźciem rogi chowa,
Potem Herod baba!

8.

Piękna, dobra, wierna, szczera,
Głową nieba sięga,
Wyjdzie za mąż — nie przebiera,
Nie wiąże przysięga!

A. K.

(NADESŁANE).

Doniesienie a conto fachu piekarskiego.

Stan czeladzi piekarskich w mieście Krakowie i jego okolicach jest jednaki a mizerny z różnych powodów, gdyż panowie majstrowie trzymają po 8—10 terminatorów najwyżej przy jednym lub dwóch czeladnikach, skutkiem czego wyradza się wyzwalających na czeladników rok rocznie od 30—40, a żaden prawie nie ma roboty po wyzwoleniu z powodu masy terminatorów. Trapi się majster który trzyma czeladnika płacąc mu od 5—6 złr. tygodniowo, że go to rujnuje i wyzyskuje od niego pracę prawie za darmo, bo czeladnik musi pracować tak nocą jak i dniem **19 godzin.** Wygoda dla tego pracownika mieści się w piwnicach, tam gdzie myszy i szczury i różne robactwo się mieści. Obecnie przyszło rozporządzenie ze Lwowa ażeby czeladź piekarska miała wygodę, lecz mimo rozporządzenia mają oni wygodę taką, że tu gdzie wyrabiają ciasto **tam sypiają**, wskutek tego dzieją się różne nieporządki, a publiczność nie wiedząc o niczem spożywa pieczywo ze smakiem, a czeladź bojąc się by majstra nie zgniewać milczy przebywając w piwnicach wilgotnych. Trafiają się po większej części takie czeladniki którzy chcąc ochronić majstra aby obowiązków nie stracili choć przy tak nędznym wynagrodzeniu muszą okłamywać policyą a utrzymać majstra wporządku niby, bo jakże niemają kłamać jeśli są ludzie familijni, którzy mają za to: nędzne wyżywianie żony i 5 lub 6 dzieci? Mimo to, że ze Lwowa jest rozporządzenie, że niewolno trzymać więcej terminatorów jak dwóch przy 4 czeladzi, lecz mimo to jak i obecnie ma miejsce w piekarni na Zwierzyńcu znajduje się jeden czeladnik a 9 terminatorów, a w Krakowie znajdują się majstrowie tacy, co li tylko samemi terminatorami bez czeladzi przemysł piekarski prowadzą. Mimo tego wszystkiego jest rozporządzenie ze Lwowa aby majstrowie piekarze przynależną wygodę i płacę udzielali czeladzi i robotnikom, oni te wszystkie niewygody zakryli, władzę okłamali i postępują po swojemu jak było.

Powiedzieć więc dopiero jak ten nieszczęśliwy czeladnik przy 5 lub 6 dzieciach najmujący lokal też w nędznej dziurze przeciwnej ludzkiemu zdrowiu za 4 do 5 reńskich musi, a z czego według onego wynagrodzenia żyć, to z rozumem ludzkim zgodzić się niemoże. (Okropna więc nędza onego czeladnika, a majstry używają błogich chwil, jedzą, piją po hotelach, wożą się powozami częstokroć nie z własnymi żonami. A nawet znajdują się i tacy majstry piekarze chcący nadać sobie szyku wbrew swej fizonomi, każą sobie podawać takie trunki, ktore tylko panom służą.

Jeżeli więc władza miasta Krakowa porządku w piekarniach nie zrobi i pod względem utrzymania ludzi, to czeladź zmuszona będzie sama sobie zrobić sprawiedliwość. Jednakże ten porządek w tak wielkiem mieście pod wszelkiemi względami być zmieniony musi. Przeto czeladź piekarska prosi Publiczność Krakowa aby wzięła pod swą opiekę czeladź piekarską krakowską, jeżeli chcą mieć własne swoje zadowolnienie jako konsumenci. —

Z wielkiem uszanowaniem
czeladniki piekarskie.

Opuściliśmy z owego listu wiele szczegółów otwarcie wypowiedzianych, niechcąc **wstrętu budzić** do bułek i chleba, — ale popieramy prośbę, aby Magistrat zajął się raz na serio piekarniami i losem tych **niewolników**, którzy 19 godzin na 24 w owych piekarniach pracować muszą. Smutne to bardzo!

Z Drohobycza.

1.

Zacny Djable, piekieł dziecię!
Wiem, że jesteś patrjotą
I że chętnie wszelkie śmiecie
Wyrzucasz od nas z ochotą;
Karcisz wszelkie panów czyny
Co prowadzą do ruiny.
U nas wprawdzie śmieci niema.
Bo co tydzień zamiatają.
Lecz tobie powiem na ucho,
Że wcale niepokrapiają,
Że z powietrzem proch łykamy
I to dobrze! kiedy sucho!
Z tem pół biedy... Inną sprawę
Ja ci djable dziś powierzę,
„Od a do z“ wyznam szczerze,
A ty ratuj naszą sławę!
Dla wygody publiczności
Ekspresów tu porobiono,
Lecz dla icków przyjemności
Po **niemiecku** ich ochszczono!
Czy my w Niemczech tu żyjemy,
Albo pod tyrańskim rządem?...
By nam rzucać ich jak trądem
Niemieckimi napisami.
Zamiast „**träger**“ wyraz inny
Można znaleść w polskiej mowie!
— No — zrobi to Magistrat czynny,
Wszak ma olej w swojej głowie;
Tylko ty, Djable kochany
Pomóż zrzucić te łachmany
Jakie **posługacz** dziś nosi!

qv.

Pojęcia „oderwane“.

Nauczyciel. W ostatniej godzinie tłómaczyłem wam różnicę, jaka zachodzi między pojęciami „zmysłowemi“ czyli konkretnemi“, a „oderwanemi“ czyli „abstrakcyjnemi“. Więc teraz Bystroń da nam kilka przykładów na te dwa rodzaje pojęć.

Uczeń. Więc n. p. łapówka, plecy, lokajstwo — to są pojęcia konkretne, — a n. p. słowność, sprawiedliwość, to są pojęcia oderwane.

N. Jak widzę z przykładów, to źle rzecz rozumiesz. Powiedzno własnemi słowami, co rozumiesz przez pojęcia oderwane.

Ucz. Rozumię takie, które dawniej istniały, ale które się potem oderwały od innych i my tylko dziś wiemy, że one istniały.

N. Hm... po swojemu rozumiesz, ale wiesz co, masz słusznie.

T. P.



M. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice l. 30.

Poleca Szan. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

wielki wybór okularów i cwikierów, oraz damskich lornetek salonowych, termometrów i t p. Szkła diafragmowe uznane przez słynnych lekarzy za najlepsze.

Wszelkie naprawy tanio.

Z poważaniem **M. NIEMETZ.**

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek

toaletowych jak glicerynowych,

piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p

sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfumerie.

Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

Obuwie męskie, damskie i dziecinne z najlepszych **angielskich, francuskich** i krajowych materyałów do kładne wykonanie. **Elegancki Fason** wielki wybór poleca

LEON GAŁEK Kraków, ul. Florjańska 30.

Specjalność Obuwia dla Pań na sposób angiel. po męsku, **Trzewiki »Lawn Tenis«.** Buty do **wyścigów z ang. sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **»Non pol de Guiche«.** 5—24

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą na miarę raz na zawsze wystarczy stary bucik.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY, KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

12—24 **Mały Rynek Nr. l.**

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Objąłem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

po ś. p. docencie K. Goeblu

przy placu WW. Świętych, l. 10, I. piętro.

Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. **Lemparta**, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości.

Zakład został otwarty z dniem I-go kwietnia 1891 r.

9—? *Dr. med. Jan Starachowicz*, dentysta.

Kuchnia domowa

przy ulicy Sławkowskiej l. 6,

perwsze piętro,

vis—à—vis Hotelu Saskiego

WYDAJE 9—24

śniadania, obiady i kolacje

w przyzwoicie urządzonym lokalu

po cenach dla każdego **przystępnych.**

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych, jako to; Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików różnych paciorków i wielki wybór obrazów świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier bursztynowy, prędko schnący do zapuszczania posadzek.

9—? **Ceny bardzo niskie.**

Dr. Paweł Radecki

mieszka obecnie Grodzka 39, I p.

i ordynuje od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Biuro Świderskiego

w Tarnowie

poszukuje i poleca oficjalistów prywatnych, guwernantki, bony wszelkiej na rodowości i wszelką służbę męzką i żeńską. 9—?

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

CUKRY DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Bisquits de Reims, (Biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE

(okolicznościowe),

PIRAMIDY,

LODY

przez sezon zimowy.

10—?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin, poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione. 8—6

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki**, jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.